

XVII Niedziela Zwykła

24 lipca 2022

s. Julia, Koinonia św. Pawła

„Panie, naucz nas się modlić” – tę prośbę razem z Apostołami kierujemy dziś do Jezusa. Wszyscy bowiem w życiu modlitwy doświadczamy trudności. Są chwile, kiedy czujemy się wysłuchani i chętnie się modlimy. Są jednak także chwile, kiedy wydaje się, że Bóg milczy i wtedy modlitwa staje się trudem, walką, którą czasem chcielibyśmy porzucić. To doświadczenie nikomu nie jest obce. Każdy chrześcijanin przeżywa podobne chwile. Ale od tego jak je przeżywa zależy jego rozwój duchowy i wiara. Dlatego prosząc dziś Jezusa, by nauczył nas się modlić, spojrzymy na Jego modlitwę.

Jezus jest człowiekiem modlitwy. Ewangelie wielokrotnie mówią nam, że zawsze miał czas, by spotkać się z Ojcem. Często to była noc lub wczesny poranek, chwile, kiedy cisza i samotność sprzyjały modlitwie. Modlitwa poprzedzała ważne wydarzenia i decyzje w życiu Jezusa. Modlił się przed wyborem Dwunastu, modlił się przed swoją męką, modlił się na krzyżu. Dla Jezusa modlitwa nie była suchym obowiązkiem, ale relacją, żywym spotkaniem z Żywym Bogiem, którego nazywał Ojcem. Nikt przed Nim nie ośmielił się w taki sposób zwrócić się do Boga. Dla ludzi współczesnych Jezusowi Bóg był Kimś, kogo nie można było osiągnąć, kimś kto wzbudza respekt, a może nawet i lęk. Dystans między Świętym Bogiem a grzesznym człowiekiem wydawał się nie do pokonania. Tymczasem przychodzi Jezus, który objawia zupełnie inne oblicze Boga. Czyni to poprzez nauczanie, ale przede wszystkim przez własny przykład. Jego relacja z Bogiem budzi w uczniach pragnienie, by poznać Tego, który dla Jezusa jest Ojcem. A to możliwe jest tylko wtedy, gdy się wchodzi w osobistą relację z Bogiem poprzez modlitwę. Dlatego słyszymy w Ewangelii prośbę: „Panie, naucz nas się modlić.”

Jezus odpowiada na tę prośbę natychmiast. Mówi: gdy się modlicie, mówcie „Ojcze nasz...” Bóg nie jest Ojcem tylko dla Jezusa. On jest również naszym Ojcem, bo w Chrystusie „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy”. Czy odmawiając modlitwę Pańską mamy tego świadomość? Czy pamiętamy też, że stając przed Bogiem i wołając: „Ojcze nasz” – czynimy to razem z naszymi braćmi i siostrami, a czasem w ich imieniu? Bóg nie oczekuje od nas ofiar, nadzwyczajnych czynów, poświęceń, ale relacji nacechowanej dziecięcą ufnością, która sprawia, że chcemy z Bogiem przebywać, bo On nas kocha i troszczy się o nasze życie, i czynimy to we wspólnocie z braćmi i siostrami w wierze.

Cała modlitwa „Ojcze nasz” zapisana przez św. Łukasza w Ewangelii tę dziecięcą ufność wyraża w pięciu prośbach dotyczących Boga i ludzi:

- Prosimy, aby Imię Boga zostało uświęcone, czyli by Bóg został poznany przez wszystkich ludzi, którzy będą oddawać Mu chwałę;
- wołamy o nadejście Królestwa Bożego, którego objawienie się położy kres wszelkiemu złu;
- błagamy o chleb codzienny, który podtrzyma nasze życie doczesne oraz chleb eucharystyczny, który zapewni nam życie wieczne;
- dalej prosimy o przebaczenie grzechów. Jest to jedyna prośba, spełnienie której zależy od naszej postawy wobec bliźnich;
- i w końcu błagamy o siłę ducha, by wobec pokus, jakie na nas przychodzą okazać wierność Bogu.

Wobec powyższych słów trzeba powiedzieć, że gdybyśmy uczciwie pomyśleli nad naszym życiem w kontekście modlitwy Pańskiej, zrozumielibyśmy, że w rzeczywistości nic więcej nie potrzebujemy. W tej modlitwie Jezus zawarł całe życie ludzkie, wszystkie najbardziej istotne jego elementy. Wszystko inne jest tylko dodatkiem. Jezus dzisiaj uczy nas modlitwy szczerzej i ufnej. Zaprasza nas, byśmy stawali przed Tym, który jest naszym Ojcem, z całym naszym życiem, prosili Go o to, co jest najistotniejsze dla naszego zbawienia i byli w tej modlitwie wytrwali. Bo tak się modlił Jezus i tak modlą się Jego uczniowie.

Zatem odważnie i wytrwale wołajmy do naszego Dobrego Ojca gdy stajemy do modlitwy, pamiętając co Jezus powiedział: „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą”.